Cena 6 hal.

Nr. 404. Kraków, Czwartek 12. Sierpnia 1915. Rok XXII!

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel; w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 12. sierpnia.

Wielka główna kwatera ogłasza 11. sierpnia 1915:

Wschodni teren.

Słabe wypady, jakie Rosyanie w ostatnich dniach wykonali wzdłuż drogi Ryga—Mitawa, zostały z łatwością odparte. Zresztą na północ od Niemna nie zaszła żadna zmiana.

Atak znacznych rosyjskich sił, wykonany z Kowna rozbił się. Liczba tamże od 8 sierpnia wziętych rosyjskich jeńców wzrosła na 2.116, a zdobytych karabinów maszynowych na 16.

Na wschód od Łomży kroczą nasze wojska naprzód w kierunku linii Bóbr—Narew. Nieprzyjaciel trzyma się jeszcze, walcząc koło Wyżnej.

Na południe od Łomży ustępuje cały rosyjski front. W silnie wybudowanem stanowisku Czerwony Bór nie mógł nieprzyjaciel się utrzymać. Nasze armie w pościgu przekroczyły Czerwony Bór i postępują naprzód na wschód od tegoż.

Kolejowy punkt węzłowy na południowy wschód od Ostrowa został wzięty.

Na wschód od Modlina obsadziliśmy opróżniony przez nieprzyjaciela fort Benjaminów.

Twierdze Modlin i Brześć Litewski zostały przez naszych lotników obrzucone bombami.

Sprzymierzone wojska w ostrym pościgu dotarły lewem skrzydłem do Kałuszyna.

Na prawem skrzydle wzięła armia jenerała pułkownika Woyrscha dziś rano stanowiska nieprzyjacielskich straży tylnych z obu stron Jedlanki na zachód od Łukowa. Wzięto przytem przeszło 1000 jeńców.

Sprzymierzone wojska atakują nieprzyjacielskie stanowiska za odcinkami: Bystrzyca. południowy wschód od Radzyna Tyśmienicy na zachód od Parczewa oraz na linii Ostrów—Uhrusk.

Na dgórnym Bugiem i Złotą Lipą położenie niezmienione.

Podczas gdy Rosyanie w czasie swego długiego odwrotu z Galicyi i właściwej Polski mieszkania i plony polne wszędzie w jak najbezmyślniejszy sposób starali się zniszczyć, co im się jednak przy pośpiechu często tylko niezupełnie udawało, w obecnie opróżnionych okolicach zamieszkałych nie wyłącznie przez ludność polską lub ruską, tej czynności zaniechali.

Zachodni teren.

Na północ od Souchez został atak granatami ręcznymi, wykonany przez Francuzów, odparty.

Koło Courcy na północ od Reims usiłowali Francuzi obsadzić wysadzony przez nich przed naszym frontem lejek. Myśmy im w tem przeszkodzili i obsadziliśmy ten lejek ziemny.

Nasza artylerya odparła późnym wieczorem atak na Lingekopf.

Naczelne kierownictwo armii.

Koło Polskie w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Po zakończeniu d. 10. sierpnia br. uroczystego posiedzenia zwołanego z powodu uwolnienia Warszawy wyznaczył prezes osobne posiedzenie Koła dla sprawy odbudowy kraju.

Narady trwały d. 10. sierpnia od godz. 6. do godz. 9. i przez cały dzień 11. sierpnia.

W ciągu posiedzenia środowego podał prezes do wiadomości członków Koła, iż w myśl upoważnienia, udzielonego na posiedzeniu d. 10. sierpnia przesłał przedpołudniem do cesarza telegram następującej treści:

Odpowiedź, jaką Prezes otrzymał podczas posiedzenia środowego, opiewa:

Jego Cesarska i Apostolska Mość raczył przyjąć ze szczerem zadowoleniem życzenia Koła Polskiego w Radzie Państwa z powodu zajęcia Warszawy i dziękuje łaskawie za te także przy sposobności tego radosnego zdarzenia wyrażone uczucia wierności i przywiązania. Z najwyższego rozkazu baron Schiessl.

Następnie prezes wyjaśnił, że minister dla Galicyi nie może brać udziału w posiedzeniu z powodu rekonwalescencyi, w jakiej się znajduje po chwilowej słabości.

Z powodu zgonu śp. Jerzego Żuławskiego poświęcił Prezes pamięci jego gorące wspomnienie.

Przechodząc do porządku dziennego zdał Prezes sprawozdanie z czynności Prezydyum Koła w ubiegłym okresie od ostatniego posiedzenia d. 20. lutego br. i przedstawił szczegółowo zabiegi u rządu co do uruchomienia gospodarstw. oraz wdrożenia akcyi odbudowy kraju.

Zgłoszone w czasie rozpraw nad tem sprawozdaniem wnioski i zapadłe uchwały będą podane w dalszem doniesieniu.

Walki na morzach.

Na wodach Bałtyku.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa. 11. sierpnia 1915.

Dnia 10. bm. zaatakowały nasze bałtyckie siły zbrojne, leżącą u wjazdu do archipelagu Alands umocnioną wyspę Utoel.

Zmusiły one za pomocą ognia stojące u wjazdu rosyjskie siły zbrojne, między niemi jeden krążownik pancerny klasy „Makarow", do odwrotu i doprowadziły przez szereg dobrych strzałów do milczenia nieprzyjacielską baterye wybrzeżną.

Tego samego dnia zmusiły inne niemieckie krążowniki do cofnięcia się rosyjskie łodzie torpedowe, które się pojawiły koło Zerel u wejścia do zatoki ryskiej.

Na nieprzyjacielskim kontrtorpedowcu zauważono pożar.

Nasze okręty były kilkakrotnie atakowane przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne, ale wszystkie rzucone na nie torpedy nie trafiły.

Nasze okręty nie poniosły ani szkód ani straty.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi marynarki **Behncke.**

Losy „Meteora".

Berlin (T. B.). Biuro Wolffa donosi: Po śmiałem przełamaniu się przez nieprzyjaciela siły stróżujące, okręt pomocniczy „Meteor" rozrzucił w rozmaitych miejscach wybrzeża angielskiego miny i prowadził następnie wojnę handlową. W nocy z 7. na 8. sierpnia spotkał się on na południowy wschód od wysp Orkney z krążownikiem pomocniczym angielskim „The Ramsey", zaatakował i zniszczył go, przyczem zdołał uratować 40 ludzi z załogi, między tymi 4 oficerów.

Dnia następnego przytrzymały go cztery krążowniki angielskie. Ponieważ walka była bez widoków a ujście niemożliwem, komendant zatopił swój okręt, wsadziwszy do łodzi załogę, jeńców angielskich i załogę jednego zatopionego żaglowca. Cała załoga „Meteora" dotarła szczęśliwie do portu niemieckiego.

Zast. szefa sztabu admiralicyi **Behncke.**

(„Meteor" był okrętem rozrzucającym miny, parowcem handlowym średniej wielkości).

„W. P. Frye".

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Odpowiedź na ostatnią notę Niemiec w sprawie żaglowca „W. P. Frye" została wysłaną. Jak słychać rząd amerykański trwa przy tem, że traktat prusko-amerykński zosał naruszony, i oświadcza gotowość pod warunkami przedstawionymi w nocie niemieckiej, przyjąć odszkodowanie, domaga się jednakże, by przyjęcie odszkodowania nie było interpretowanem jako zrzeczenie się praw traktowych.

Kontrtorpedowiec „Lynx" zatonął.

Londyn. (T. B.) Admiralicya donosi: Angielski kontrtorpedowiec „Lynx" na morzu północnem najechał na minę i zatonął. 4 oficerów i 22 marynarzy uratowano.

Konfiskata na „Spitzfels".

Lugano (T. pryw.). „Giornale d'Italia" donosi, że parowiec niemiecki „Spitzfels", który doprowadzony został do portu Cagliari (Sardynia) został tamże urzędowo wyładowany. Zawartość jego wynosiła 700 ton. Parowiec był własnością Tow. „Hanza" w Bremie.

W ANGLII.

Biuletyn angielski.

Londyn. (T. B.) French donosi: Anglicy umocnili obszar wczoraj uzyskany na północny wschód od Hooge i ruiny samej wsi. Słabe ataki piechoty podczas nocy zostały odparte. Wczoraj popołudniu stoczono zaciętą walkę działową, czego następstwem było, że wszystkie otwarte okopy strzeleckie na południe od Hooge dla obu stron stały się niemożliwemi do utrzymania. Myśmy naszą linię cofnęli nieco na południe od wsi, co nie ma większego znaczenia dla naszego frontu.

Samolot niemiecki nad Anglią.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera. Urzędownie donoszą: Eskadra okrętów powietrznych nieprzyjacielskich przybyła ubiegłej nocy na wybrzeże wschodnie. Ogniowe bomby wywołały pożary, które jednakże zdołano szybko ugasić. W materyale nie było żadnej szkody, 13 ludzi zabitych, 12 rannych. Jeden okręt powietrzny został przez ogień działowy z lądu uszkodzony. Jak donoszą, okręt powietrzny został dziś zaciągnięty do Ostendy.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.). Ogłoszona dzisiaj lista strat obejmuje nazwiska 27 oficerów i 640 żołnierzy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 12 sierpnia 1915.

Nad Wisłą.

Główna kwatera. 10. sierpnia. Sprawozdawca „Reichpost" donosi: We wtorek wróciłem z kilkudniowego objazdu na froncie po obu stronach Wisły i odniosłem tam następujące wrażenia: Wojska sprzymierzonych dokonują rzeczy godnych podziwu: są pełne ufności w swych wodzów i dobrze zaopatrzone. Ale one muszą jeszcze ciągle staczać ciężkie walki, któremi jeszcze dłuższy czas ich siły będą zaprzątnięte. Rosyanie biją się dzielnie i zasługują ze względu na ciężkie warunki, w jakich walczą, na uznanie, a nie poniżanie ich.

O wyniku tych wielkich walk rozstrzygnie nie skutek lokalny, lecz strategiczny. Oczekujmy tego wyniku z ufnością, ale strzeżmy się przed eskontowaniem fantastycznych planów zniszczenia. Dowódcy, wojsko i dotychczasowe wyniki pozwalają spodziewać się, że zakończenie wyprawy wojennej będzie godnem swego początku.

Kto nie walczy nie może nic lepszego uczynić, jak ufać i wytrwać.

Bomby niemieckie na Wilno.

Bazylea (T. B.). „Baseler Nachrichten" donoszą z Petersburga: Niemiecki aparat lotniczy obrzucił Wilno bombami.

Statki rosyjskie na Wiśle.

Berlin. (Tel pryw.) „Vossische Ztg" donosi, że wojska niemieckie zajęły na Wiśle szereg rosyjs. parostatków przewozowych, które Rosyanie wprawdzie częściowo zatopili, które jednakże udało się wydobyć i po uskutecznieniu naprawy do celów wojennych użyć.

Guczkow ministrem.

Berlin. (T. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi, że przewódca październikowców Aleksander Guczkow ma być niebawem mianowany rosyjskim ministrem dla spraw uzbrojenia.

Odwrót z Warszawy w oświetleniu rosyjskiem.

Berlin (T. pryw.). Z Kopenhagi telegrafują do „Vorwärtsu": O odwrocie z Warszawy donoszą sprawozdania piotrogrodzkie: Porzucenie naszych warszawskich stanowisk obronnych odbyło się ściśle według wskazówek rozkazu, wręczonego odnośnym komendantom armii w dniu 4. sierpnia. Trudne zadanie spełnione zostało spokojnie, jakby szło o manewry. Odłączenie się od nieprzyjaciela nie nastręczało przeszkód, gdyż Niemcy nie napierali. Pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do pierścienia fortów warszawskich dopiero wtedy, gdy ostatnie bataliony rosyjskie znajdowały się już sześć godzin drogi po przeciwnej stronie Wisły. Podczas odwrotu naszych żołnierzy rozgrywały się rozdzierające sceny (?!), rozpacz ludności cywilnej nie miała granic (?!). Na krótko przed opuszczeniem miasta komendant placu kazał rozlepić na murach plakaty, w których przestrzegał ludność usilnie, aby wkraczającemu nieprzyjacielowi nie stawiała żadnego oporu.

Pracownie chemiczne poza frontem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" donosi że według „Petit Parisien" rząd francuski urządził poza frontem 200 ruchomych pracowni chemicznych dla zwalczania chorób zakaźnych, ratowania żołnierzy [illegible] gazami i dla badań nad stanem wody w studniach i rzekach.

Upadek samolotu francuskiego.

Paryż (T. B.). Dwupłaszczyznowiec, w którym znajdowali się oficer i żołnierz przewrócił się podczas lądowania w Petit Bicetre. Obaj lotnicy zostali przewiezieni w stanie ciężkim do szpitala w Versailles, gdzie wkrótce zmarli.

Zaprzeczenie.

Haga. (T. B.) Półurzędowo słychać, że doniesienie z Genewy, jakoby królowa Wilhelmina w związku z przywróceniem pokoju wystosowała list do Papieża, jest zupełnie nieuzasadnioną.

Niepokoje w Meksyku.

Waszyngton. (T. B.) Rząd amerykański wysłał dwa okręty wojenne do Vera Cruz, gdzie wybuchły niepokoje przeciw obcym.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Lugano. (T. B.) W nocy z 10. na 11. bm. o godz. 1.50 i 3.10 na południowo-włoskiem wybrzeżu odczuto dwa nowe faliste trzęsienia ziemi, zwłaszcza w Brindisi. Obserwatoryum w Wenecyi wykazało dwa bardzo silne trzęsienia. Mimo to dzienniki włoskie nic nie donoszą o spustoszeniach, wywołanych trzęsieniem.

Uznanie dla posła Bassermanna.

Lipsk. (Tel. pryw.) „Leipziger Neueste Nachrichten" przynoszą uchwałę wydziału stronnictwa narodowo-liberalnego, że stoi na stanowisku enuncyacyi swego przewodniczącego posła Bassermanna z dnia 16. maja br., iż nadzwyczajne wyniki działań armii lądowej i floty wojennej także w kierunku politycznym będą w całej rozciągłości spożytkowane. Wydział uchwala swemu przewódcy pełne zaufanie.

Zaprzeczenie urzędowe.

Wiedeń. (T. B.) Prasa włoska ostatnimi czasy rozsiewa bajkę, jakoby jeńcy wojenni rosyjscy i serbscy zostali przydzieleni do wojska austro-węgierskiego na południowym terenie wojennym i walczyli przeciw Włochom. Ponieważ już przed wypowiedzeniem wojny swemu sprzymierzeńcowi, Austro-Węgrom, Włochy zdradzały uderzające zainteresowanie się losem żołnierzy austro-węg. narodowości włoskiej, którzy dostali się do niewoli, uzasadnionem jest przypuszczenie, że Włochy przygotowują się do tego by w razie odstąpienia im przez Rosyę jeńców wojennych austro-węgierskich, których z powodu narodowości włoskiej Włosi będą reklamowali jako swoich, ich włączyć do armii włoskiej.

W sprawie odbudowy.

Wiedeń (T. B.). Wczoraj w pałacu przemysłowym odbyło się zgromadzenie przedstawicieli budownictwa, inżynieryi, przemysłu, handlu itd. dla omówienia kroków, jakie mają być podjęte przez czynniki miarodajne w sprawie odbudowy zniszczonych przez wojnę obszarów. Poszczególne ministerstwa były również reprezentowane. Zgromadzenie otworzył starszy radca budonictwa Fellner jako prezydent centralnego związku architektów. Sprawozdanie komitetu akcyjnego złożył st. radca bud. Bach z Pragi. Po szczegółowych obradach przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu wniosek, zawierający żądanie, by sprawa odbudowy miejscowości, części miast i budynków zniszczonych względnie uszkodzonych wskutek wojny, nie była traktowaną jako sprawa samego kraju koronnego, lecz, by bezwarunkowo dano zapewnienie, że wszystkie duchowe i materyalne siły państwa zostaną użyte celem przeprowadzenia tej akcyi. Zgromadzenie poleciło komisyi, w której są reprezentowane centralne organizacye, aby u stron miarodajnych w tym duchu interweniowała i domagała się, aby rząd pozostawał w najściślejszym kontakcie z komisyą co do prac przygotowawczych i wykonawczych.

Z opinii niemieckich.

Sprawozdawca polityczny „Berliner Tageblattu" w numerze tego dziennika z 9. bm. pisze co następuje:

„W broszurze pt. „Die polnische Frage" mówi Dr Maurycy Straszewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, że ogłoszenie manifestu rosyjskiego do Polaków nastąpiło, jak zapewniają koła wtajemniczone, „na żądanie p. Poincare, prezydenta republiki francuskiej". Podczas swego ostatniego pobytu w Piotrogrodzie, tuż przed wybuchem wojny, Poincare w imieniu Francyi i Anglii przeprowadził autonomię Polski. Nie da się dziś sprawdzić, czy opowiadnie to spoczywa na pewnych podstawach. Jeżeli istotnie Poincare podjął kroki na korzyść sprawy polskiej, to nie skoniły go do tego naturalnie żadne romantyczne pobudki, lecz całkowicie realistyczne wyrachowanie. Namiętny entuzyazm dla Polski, który był popularną modą paryską w czasach Börnego, poszedł w niepamięć i znaczna większość prasy francuskiej, ze względu na Rosyę, oddawna zajmuje się sprawą polską nie więcej, niż pogromami żydów. [illegible] w Paryżu i Londynie wiedzą, że Polska autonomiczna pod zwierzchnictwem Rosyi mogłaby być bardzo niewygodną dla Niemiec i dlatego, być może, objął Poincare rolę adwokata życzeń polskich. Jeżeli teraz u nas przystępuje się do sprawy polskiej, to nie można pominąć tego, iż [illegible] zawsze z tych samych pobudek, byłby tym razem gotów spełnić swoje przyrzeczenie autonomiczne. Nie wybierze on z pewnością formy, która podobałaby się Polakom, lecz szczególną wagę będzie przywiązywał do tego, aby jak najwięcej zaszkodzić. Ta myśl i druga, ogólnie zresztą uznana, że czwarty podział Polski byłby nieszczęściem, są to jedyne myśli przewodnie, które dziś można wypowiedzieć. Wszystko inne, coby się dało pomyśleć, należałoby do „celów wojny" i na wynurzenia takie dziś nie pora. Przystosowywać się do obcych obyczajów i obcego pojmowania życia, to mogłoby być dla nas wskazanem co najwyżej o tyle, o ile wymaga tego powodzenie naszej broni. Musimy myśleć przedewszystkiem o zabezpieczeniu siebie samych i o swoich własnych interesach, które zresztą mogłyby się zejść z interesami polskiemi — i także my przystępujemy do zagadnienia nie z romantycznemi uczuciami, lecz z realistyczną rozwagą".

KRONIKA.

Podróż ministra kolei po Galicyi. — Dziś nad ranem przybył do Krakowa minister kolei Dr Zdenko bar. Foerster. Dziś przed południem, w gmachu Dyrekcyi kolei państwowych przy placu Matejki, minister odbędzie konferencyę w której wezmą udział dyrektor i szefowie poszczególnych sekcyi w Dyrekcyi kolejowej. Przedmiotem obrad konferencyi będą głównie sprawy inwestycyi na liniach kolejowych, podległych krakowskiej Dyrekcyi. Następnie minister uda się w dalszą podróż po Galicyi, zatrzymując się dłużej we Lwowie i Stanisławowie. W Dyrekcyach tamtejszych odbędą się również fachowe konferencye przy udziale ministra.

Podróż Dra Foerstera ma wyłącznie charakter służbowy, inspekcyjny.

Zagrożenie Sukiennic. Nie wszystkim, a właściwie nikomu pewnie nie wiadomo, że Sukiennice kryte są drewnianymi gontami i deskami. Konserwatyzm naszych municypalnych władz budownictwa w tym względzie jest rozczulający, lecz obok archeologicznych skutków ma on inne, a mianowicie zbyt antyczne gonty przepuszczają do wnętrza wodę, która zalała ściany i zniszczyła już w kilku miejscach posadzkę a co gorsza piękny fryz, niedawno kosztem 4.000 koron namalowany. Nienormalny ten stan grozi zniszczeniem cennych płócien tego niezwykłego nieładu, czyniącego Muzeum kiennice kryte są w niektórych miejscach dachu gontami i deskami należy bezsprzecznie do skandali historyczno-magistracko budowniczych.

Może odpowiednie czynniki zajmą się usunięciem tej niezwykłej anormalii, czyniącej Muzeum Narodowe zakładem racyonalnego niszczenia złożonych w niem zabytków.

Odkażanie mieszkań zalanych podczas ostatniej powodzi już się rozpoczęło. Zadanie to wykonują pod kierownictwem urzędników miejskiego Urzędu Zdrowia, właściciele domów we własnym zakresie, potrzebnego zaś na ten cel wapna dostarcza gmina. Po przeprowadzonem odkażeniu każde mieszkanie będzie zbadane przez lekarza miejskiego, który orzeknie, czy ze względów zdrowotnych może być ponownie zajęte. Przy tej sposobności trzeba stwierdzić, że powódź ostatnia ponownie dowiodła słuszności zarzutów przeciw mieszkaniom w suterynach.

Z Filii Banku krajowego podają do wiadomości interesowanych, iż wypłata odsetek od winkulowanych listów zastawnych Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego doznaje obecnie znacznego opóźnienia wskutek zastrzeżenia Wydziału zarządzającego Galic. Tow. kred. ziem. w Wiedniu, by przed każdorazową wypłatą arkusze płatnicze i kwity były przedkładane temuż Wydziałowi w Wiedniu do oświadczenia się co do wpłaty. Gal. Towarzystwo kred. ziemskie zarządziło również, by na pobór odsetek za każde półrocze osobne kwity sporządzano.

Zwinięcie polskiego obozu barakowego. Wczoraj opróżniono ostatecznie w Wagna koło Libnicy (Styrya) baraki dla ewakuowanych z Galicyi: część pomieszczonych tamże przymusowych uchodźców wyjechała do kraju — a resztę przewieziono dnia 9. bm. do Chocenia w Czechach. Są to mianowicie uchodźcy z okolic, które jeszcze są zamknięte dla powrotu.

Opróżnione baraki zajmą uchodźcy z południa.

W ten sposób skończyło się tułactwo ludu naszego w Styryi, a kolonia K. B. K. w Kochanowie pod Rudawą przygarnie sieroty, powierzone opiece SS. Służebniczek. Wspomnienia z Wagna wzbogacą zapewne zbiory polskiego archiwum wojennego w Wiedniu.

Niefortunny Wilczek. Głośną była przed niedawnym czasem sprawa urzędnika pocztowego Józefa Wilczka, który na poczcie krakowskiej zdefraudował około 200.000 koron. Wilczkowi nie służyło jednak szczęście. Przyłapano go i ze skradzionych pieniędzy odebrano około 150.000 koron. Zasądzonemu przez krakowski trybunał na 4 lata ciężkiego więzienia podwyższyła wyższa instancya [illegible] na 7 lat c. w. Pociechą Wilczka musiała być tylko jedna nadzieja, że po odpokutowaniu kary pozostaną mu chociaż owe 50.000 koron, których mu nie odebrano. Ale i tu pech prześladował Wilczka. Władze śledcze czuwały nad tem, by wykryć miejsce, gdzie Wilczek mógł ukryć pieniądze. Po liście szyfrowanym Wilczka doszły na ślad schowka. Na cmentarzu we Frankfurcie nad Menem znaleziono zakopane w dwóch puszkach blaszanych pieniądze. Są to prawdopodobnie wszystkie brakujące pieniądze; znaleziono bowiem 23.150 koron; 9.600 rubli i 2.000 marek. Śledztwo w tej sprawie prowadzi w sądzie krakowskim Dr Stawowski.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.

Nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“ z dnia 12 Sierpnia 1915

W zajętej Warszawie.

Sprawozdania korespondentów wojennych.

Sprawozdawca „Berliner Tageblatt Dr Wilhelm Feldmann podaje następujące szczegóły:

W Nadarzynie.

Gdy około godziny pół do 6 opuszczaliśmy Żyrardów, sądziliśmy, że zdołamy się dostać jedynie do wsi Rusiec, odległych około 2 km. od Nadarzyna. Po drodze jednak oznajmił nam wiozący rozkazy jeździec, że nad ranem w cichości Rosyanie opuścili swą drugą linię obronną koło Błoń, a z nią także Nadarzyn.

Staliśmy więc na rynku w Nadarzynie, na którym ciężkie granaty wyrwały głębokie otwory. Nad placem unosił się zaduch zgliszcz. Część małych domów była spalona, a poszczególne belki tliły jeszcze. Pozostałe domy stały z wyłamanemi drzwiami i wybitemi oknami. Całe miasteczko było opuszczone. Tylko w domu naczelnika gminy paliła się świeca, a z wnętrza dochodził silny głos: „Pułk X. właśnie dotarł do miejscowości Y. Wzgórze jest od kwadransa obsadzone. Kiedy nadejdzie wasz pułk do Y?“ W domu gminnym znajdowała się komenda dywizyi, której adjutant właśnie telefonował.

Przyłączyliśmy się do dziewięciu Sasów, których kompania ma leżeć koło fortu Sokołowa, 5 km. na północ od Nadarzyna.

Po godzinnym marszu w polskim piasku znajdujemy się wreszcie na zgliszczach Sokołowa. kompanii jednak tam nie zastajemy.

Znajdujemy tu jeszcze 4 artylerzystów, którzy szukają swojej bateryi i adjutanta brygady, który jedzie za swoim sztabem. Wszystko maszeruje naprzód. w kierunku W a r s z a w y. Noc jest ciemna, wokoło jednak na horyzoncie widnieją łuny. I dziwna cisza leży na całym kraju. Bez głosu stąpamy po piasku. Jeźdźcy wyprzedzili nas szybko. Jesteśmy znowu z naszymi Sasami.

Z wojskiem saskiem.

„Pod płonącą szopą rozmieścił się sztab pewnego s a s k i e g o pułku. Nazwa wsi Komorów. Około godziny 11 w nocy wchodzimy do wsi i znajdujemy nasz sztab już w tamtejszym dworze. jedynym budynku. który stoi wśród zgliszcz i popielisk. W ciemności nocy odpoczywa nasz pułk wraz z oddziałem karabinów maszynowych. Nie płoną ogniska obozowe. nie słychać nawet szmeru. Komendant przyjmuje nas gościnnie: wszyscy cieszymy się. że nadeszła chwila odpoczynku po uciążliwym pochodzie całodziennym.

Wtem jawi się posłaniec konny i podaje podpułkownikowi jakąś kartkę: Rozkaz sztabu dywizyi. Rozkaz brzmi: Pułk..... wyruszy natychmiast i zajmie stanowisko naprzeciw fortu liczba 5 pod Warszawą“.

W jednej chwili opadło nasze zmęczenie: naprzód. Alarmujemy śpiący pułk. atoli bez użycia trąby. W zupełnej ciszy podaje się rozkaz dalej. Pułk wstaje. już rozkołysał się: pochód.

Nam sprawozdawcom pozwolono przyłączyć się do oddziału karabinów maszynowych.

Walka w fortach.

Najbliższym celem naszym jest wieś P ę c i c e nad rzeczką U t r a t ą. Pułk nasz odbyć musi znaczną drogę okrężną i posuwa się najpierw w kierunku północnym. a następnie zwraca się nieco ku południowemu wschodowi. aby obsadzić gościniec. Dokonujemy tego około godziny 3 nad ranem.

Po lewej ręce mamy teraz Warszawę: tam leży okopany nieprzyjaciel. Do nas przyłącza się baterya dział polnych. Stoimy. Nagle padają strzały. najpierw pojedyncze, a następnie już kanonada nie ustaje: ogień rosyjski pada z flanki. ale Rosyanie strzelają za wysoko. Nasze działa ustawiają się na gościńcu i oddają kilka strzałów. Po strzale dziesiątym wróg milknie; my możemy posunąć się naprzód.

Pod P ę c i c a m i musimy przekroczyć Utratę. Most uszkodzony. ludzie jako tako przejść mogą. ale działa. wozy, konie muszą wejść w wodę i wdzierać się z mozołem na strony brzeg. Wreszcie dochodzimy do P ę c i c — a stamtąd. nie doznając przeszkody ze strony nieprzyjaciela obsadzają S a s i wzgórza pod R e g u ł a m i. Z tego wyniosłego punktu mamy doskonały przegląd okolicy. Przed nami leży wymieniona wieś. na lewo kilka większych osad fabrycznych w łunie pożarów; pół obrotu w prawo na widnokręgu majaczeją szeregi wież i wysokich kominów: W a r s z a w a.

Sasi zmuszeni byli wyjść ze wsi Reguły. ponieważ walka się rozpoczęła. Słychać było silny ogień piechoty i tyrkotanie maszynowych karabinów. Nagle cała linia zakotłowała niezwykłym ruchem. strzały armatnie stały się coraz gęstsze i donośniejsze. Widzieliśmy pękające nad Regułami szrapnele rosyjskie i obserwowaliśmy celność ich. Odpowiadały im armaty polne i haubice niemieckie. Droga z Reguł do toru kolejowego była na linii gęstego ognia Rosyan, pole walki było puste jak zwykle. O godzinie 11 przedpołudniem rozpoczął się bój zażarty.

Opuściliśmy to stanowisko. udając się do sztabu dywizyi przez Pęcice do R a s z y n a. Pruska dywizya rezerwy zbliżyła się pod wieczór aż do ogrodzeń drucianych, atakując je pomyślnie w nocy. Bawarczycy wzięli też w nocy fort nr 6.

Rosyanie straciwszy swe karabiny maszynowe wycofali się także z zachodnich fortów i przeszedłszy pospiesznie Wisłę koło godziny drugiej w nocy. wysadzili mosty. Nasze wojska natychmiast po odejściu Rosyan zajęły zewnętrzną i wewnętrzną linię fortów i koło godziny 3 rano z a j ę ł y m i a s t o.

Między fortami a miastem.

Posuwamy się dalej. droga do miasta zatłoczona wieśniakami. wracającymi do swych opuszczonych niedawno siedzib. jadą sobie raźno, jakby z odpustu, tylko smutne i wylęknione ich twarze mówią z jakiego to odpustu wracają. Spieszno im do domów, o których los niepokoją się; nie zwracając uwagi na wojsko i treny. szybko nas mijają. Nikt ich nie zatrzymuje. a owszem. żołnierze pozdrawiają ich przyjacielsko.

W mieście.

Wielu mieszkańców Warszawy żydów i Polaków pozdrawiało radośnie wchodzących do miasta zwycięzców. Liczne tłumy stały po obu stronach ulic. wykrzykiwały i pozdrawiały wkraczających Niemców. W mieście panował jakby świąteczny nastrój. wiele pań ubrało się mimo niepewnej pogody. w jasne kostyumy — na cześć zwycięzców. Prawie wszystkie sklepy były otwarte. tramwaje kursowały zapchane pasażerami — zapominało się wprost. że to na linii walki. która się jeszcze nie skończyła.

Na Placu Saskim.

Przez okno wielkiego polskiego hotelu patrzę na piękny plac z dobrze utrzymanymi klombami. Na placu tym wznosi się wysoka, biała budowa. Z masywnych podstaw sterczy ku niebu krótka, gruba wieża ze złotą kopułą. Cztery mniejsze boczne wieże ze złotemi kopułkami otaczają ją. Na boku stoi wysoka dzwonnica, ukoronowana śniącą złotem kopułą z podwójnym krzyżem. Jest to wielka rosyjska cerkiew. uchodząca za osobliwość. Cerkiew na Placu S a s k i m. Na złote jej kopuły patrzyły z daleka wojska niemieckie, gdy w ostatnich dniach maszerowały ku Warszawie.

Walka pod Zamkiem.

Koło Zamku toczyła się walka, Rosyanie strzelali z Pragi do przybyłych pod Zamek naszych wojsk, które w ogrodach zamkowych zajęły stanowiska. Wzdłuż całych brzegów Wisły wywiązała się walka pozycyjna, przybierając coraz gwałtowniejszy charakter. Po gęstej strzelaninie także i z karabinów maszynowych, zapanowała przerwa chwilowa, by znów wzmódz się następnie. Ludność uciekała w popłochu, przebiegając pędem ulice do Wisły prowadzące, skąd siały się gęsto kulki.

Koło godziny 6 popołudniu przybył do Warszawy generał v. Sch. ze sztabem, a z nim szwadron ułanów, których chorągiewki wesoło trzepotały na wietrze. Wjechali kłusem. a stojąca publiczność powitała ich oklaskami.

„Front“ na ulicach Powiśla.

O godz. 6 popoł. wszedł do śródmieścia batalion piechoty i przemaszerowawszy ze śpiewem „Wacht am Rhein“. przez plac św. Aleksandra skierował się ku brzegu Wisły naprzeciw Pragi. Tam był front bojowy, tworzyły go ulice Rybaki, Dobra. Solec. Czerniakowska. Ujrzawszy ruch na brzegu. rozpoczęli Rosyanie szalony ogień puszczając w ruch karabiny maszynowe. Dalsze szeregi „felgrau‘ów“ wkraczające ze śpiewem do miasta. udały się natychmiast na te ulice. Był to dziwny widok; ostrzeliwani i strzelający do Rosyan uśmiechali się do przyglądających się temu z balkonów pań, które mimo strzelania swych loż nad ulicznych nie opuściły.

Wyższy oficer, który bezpośrednio po obsadzeniu Warszawy przez wojska niemieckie odwiedził miasto, podaje w „Vossische Ztg“ następujące szczegóły:

„Zbliżamy się do osady B ł o n i e, gdzie Rosyanie od miesięcy pobudowali silne szańce. Wokół ciągną się głębokie rowy strzeleckie z betonowemi osłonami. Oglądamy te zmyślnie wybrane stanowiska, w których znać jeszcze jakby resztki życia obozowego, które tutaj przed kilkunastu godzinami wrzało. W B ł o n i u domy na skraju osady stojące, są rozbite pociskami, nagie kominy sterczą ku niebu, jakby ręce skamieniałe w groźbie i milczącej skardze.

Lecz nagle, co to za długi cienny korowód, który ku nam podąża? Wóz za wozem. Czy to niemieckie kolumy? Nie, to są długie sznury ludzi i zwierząt. Idą z Warszawy. Czy Warszawa padła? Przechodzi nas jakby iskra elektryczna. T a k ! W a r s z a w a p a d ł a.

Pierś każdego niemieckiego żołnierza przepełnia dreszcz radości i głośny okrzyk zwycięski: Do Warszawy!

A ci już się zbliżają; ludzie i wozy, wypełnione wszelakim sprzętem: na wozach tych cały dobytek tych biednych ludzi. Wśród wozów błąkają się źrebięta, psy. cielęta i wszelki inny przychówek. Niemieccy żandarmi pilnują porządku; ścisk niebywały, setki wozów wypełniają przestrzeń kilku kilometrów. Są to ludzie, których Rosyanie w odwrocie ze sobą zabrali, albo tacy, którzy jeszcze w przeszłym roku przed nami schronili się do twierdzy.

Po drodze dopalają się zgliszcza domostw, zdeptane pola. Nadciąga burza i gęsty deszcz zlewa gwałtowną strugą resztki ocalonego mienia, dopełniając jego zniszczenia. Widać jednak u tych ludzi jakby uśmiech, zadowolenie i nadzieję. że wróciwszy do ojczystej skiby przecież coś tam odnajdą. Nie wiedzą. że wielu z nich znajdzie tylko kupę gruzów.

Nasze serca radują się jednak: W a r s z a w a j e s t n a s z ą. Od 300 lat ponownie przez pruskie wojska zdobyta. Oto forty, o które jeszcze o świcie walczono: tam dalej nasypy ziemne z przestarzałemi umocnieniami: oto już przedmieścia. Kolumny tułaczy nie kończą się: wśród nich przeciskają się wojska niemieckie. wozy amunicyjne, artylerya; mijamy chaty i małe domki, aż oto przez starą bramę w k r a c z a m y d o s t a r e j W a r s z a w y.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 11. sierpnia 1915 r.

Marszałek Niezabitowski członkiem Komitetu Pomocy.

Biała. (T. B.) Centralny komitet niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce. pozostający jak wiadomo pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza w Vevey w Szwajcaryi, zamianował m a r s z a ł k a k r a j o w e g o. S t a n i s ł a w a N i e z a b i t o w s k i e g o, s w o i m c z ł o n k i e m. pragnąc dać wyraz szczerego uznania dla zasług marszałka. położonych na polu niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce. Pan marszałek krajowy przyjął godność członka komitetu.

Przed zajęciem Warszawy.

Stockholm. (T. pr.) O sposobie wycofania się Rosyan z Warszawy i zabrania z miasta wszystkich skarbów sztuki donosi „Stockholmski Tidningen“ z Lodynu: Pierwszą zapowiedzią opuszczenia Warszawy było zwrócenie się władz tamtejszych dn. 13. lipca do konsula angielskiego z pytaniem, ile kart potrzebuje do wyjazdu angielskiej kolonii z miasta. W ł a ś c i w e o p r ó ż n i a n i e m i a s t a rozpoczęło się dnia 16. lipca. Część ludności Warszawy wysłano na tysiącach wozów razem z włościanami okolicznymi, bawiącymi w mieście. Zagrody ich zostały spalone i pozostały w nich dobytek zniszczony. Materyały telefoniczne i telegraficzne wywieziono tak. jak również dzwony kościelne. W s z y s t k i e z a b y t k i s z t u p i ę k n y c h z o s t a ł y w y w i e z i o n e d o M o s k w y, zabrano również serce Chopina (urna z sercem Chopina znajdowało się w pomniku w kościele św. Krzyża. P. Red.).

Również wszystkie akta i miejskie archiwa wysłano na wschód, tak, że do dn. 21. lipca w s z y s t k o, c o j a k ą k o l w i e k w a r t o ś ć p r z e d s t a w i a ł o w y w i e z i o n o z m i a s t a.

Ko koła frontu rosyjskiego.

Paryż. (T. B.) Dzienniki socyalistyczne podnoszą, że Francya na froncie bojowym pominąwszy nieudałą ofensywę koło Artois od 2 miesięcy nie przedsięwzięła niczego. Rosyjska armia znajduje się w ciężkiem położeniu i dzienniki wyrażają zdanie, że należy jej przyjść z pomocą przez przeciwakcyę. „Humanite“ pisze: Mocarstwa centralne wszędzie na wschodzie i na zachodzie narzuciły swą wolę kierownictwom armii sojuszowców. Austryacko-węgiersko-niemieckiemu planowi należy przeciwstawić swój plan.

Londyn. (T. B.) „Daily Chronicle“ zastrzega się w artykule wstępnym przeciw temu, aby z powodu upadku Warszawy miano w Anglii zaprowadzić obowiązek służby wojskowej. Niesłusznem jest zapatrywanie jakoby zaprowadzenie obowiązku służby wojskowej w Anglii mogło zrobić wielkie wrażenia na sojusznikach.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ pisze: Nie próbujemy niedoceniać grozy charakteru niemieckiego marszu na wschodzie. Nie mówimy, czy osiągnął on swój bezpośredni cel, czy też nie przeciwnie uznajemy, że Niemcy przez swoją organizacyę i umiejętność wojowania osiągnęli rzeczy nadzwyczajne.

Zatopienie parowca niemieckiego.

Gmuiden. (T. B.) Nieuzbrojony niemiecki parowiec rybacki został na Morzu Północnem zatopiony przez krążownik angielski. Załoga tego parowca, licząca 10 ludzi została późnej wyratowaną przez holenderski parowiec rybacki.

Biuletyn wieczorny.

Wiedeń, 11 sierpnia.

Rosyjski teren wojenny.

Urzędownie donoszą dnia 11 sierpnia: **Wojska austro-węgierskie, które posunęły się przez Wieprz, spędziły wczoraj nieprzyjaciela z okolicy na północny zachód od Kocka i kontynuują pościg w kierunku północno-wschodnim.**

Między górną Tyśmienicą i Bugiem, gdzie Rosyanie na linii Ostrów — Uhrusk znowu silnie się usadowili, jest w toku atak wojsk sprzymierzonych. Zresztą na północnym wschodzie nie wydarzyło się nic nowego.

Wojna z Włochami.

Wczoraj na froncie Pobrzeża znowu wzmogła się działalność działowa i atakowa Włochów. Na skraju płaskowzgórza Doberdo zaatakowały znaczniejsze nieprzyjacielskie siły nasze pozycye na wschód od Monfalcone. Pozycye te pozostały po zaciętych walkach bez wyjątku w naszem posiadaniu. Odparty nieprzyjaciel poniósł, zwłaszcza przez flankowy ogień działowy, ciężkie straty. Dwa ataki na część płaskowzgórza wystającą w kierunku zachodnim, zostały przez naszą artyleryę już w zarodku stłumione.

W kierunku goryckiego przyczółka mostowego usiłowali Włosi koło Pevma dostać snę do przeszkód, ale zostali tu granatami ręcznymi spędzeni.

Koło Zagory na południowy wschód od Plavy w ciemności wykonany atak nieprzyjacielski podobnie jak wczorajszy, spełzł na niczem.

Na terenie granicznym karynckim i tyrolskim położenie jest niezmienione.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Höfer**
marszalek polny porucznik.

Ostrzeliwanie wyżyny Doberdo.

Wiedeń (T. pryw.). „Fremdenblatt“ donosi z wojennej kwatery prasowej: W ostatnich dniach osiągnęły przygotowania działowe Włochów przeciw naszym wzgórzom, ciągnącym się od Gorycyi aż do morza, swój najwyższy punkt. Polne haubice, ciężkie moździerze, i baterye lagunowe ostrzeliwały d. 9. bm. przez cały dzień nasze stanowiska na wyżynie Doberdo i na Monte dei sei Busi.

Wiele zamierzonych włoskich wypadów powietrznych, mających za zadanie obrzucić nas bombami ekrazytowemi, dzięki czujności naszych dział. służących do odparcia balonów. spełzło na niczem.

Ponowne nocne ataki włoskie nie miały już tej siły, jak podczas drugiej bitwy nad Isonzo. Znużone kolumny włoskie nie zdołały dotrzeć do naszych zasieków, i złamały się we flankowym ogniu naszej artyleryi.

Dnia 6. bm. zauważyli nasi lotnicy silne ruchy we froncie nieprzyjacielskim, poza Sagrado i na południe od Strassuiny. Sprawdzono posiłki włoskie, użyte zostały do ataku nocnego. który jednak nasza piechota o g. 3 w nocy po zaciętej walce, mimo ogromnej przewagi Włochów, z ich najcięższemi stratami wszędzie odrzuciła.

W nocy z d. 6. na 7. bm. skorzystali Włosi z grzmotu piorunów i ulewy. aby niespostrzeżenie podsunąć się pod nasze stanowiska na skraju D o b e r d o i Monte dei sei Busi. Tym razem szli również w głębokich kolumnach, i podczas gdy jeden pułk szedł do szturmu. drugi stał już w rezerwie, by znużonych bojowników zastąpić.

Znowu jednak załamały się ataki wroga na żelaznym oporze naszych wojsk.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn włoski. 7. sierpnia. W odcinku Plavy umocniły się nasze wojska w zdobytych stanowiskach. Na pozycye te podjął nieprzyjaciel w nocy d. 6. bm. dwa ataki przy poparciu silnego ognia licznych bateryi. które jednak zmuszone zostały do milczenia. Dzień ten zakończył się widocznym sukcesem po naszej stronie, szczególnie w centrum, gdzie skraj wyżyny Doberdo został częściowo wzięty. — Wzięliśmy 240 jeńców. Na prawem skrzydle ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya warsztaty w Monfalcone, granatami ogniowemi, które w końcu spowodowały wielki pożar. Następnie usiłowała ona przez silny ogień. zamykający, przeszkodzić gaszeniu. Mimo to dzięki energii i zapałowi naszych wojsk. udało się nam ogień lakalizować i uniknąć większych strat.

TEREN WOJENNY WŁOSKI



kolej żelazna ✿ • twierdze
granica austryacko-włoska

KRONIKA.

Kraków, dnia 11. sierpnia.

W mieście żywo omawianą była sprawa przyniesiona przez „Illustrowany Kuryer Codzienny“ o fuzyi stronnictw żydowskich w Krakowie. Znikły więc pozory dawnych przedziałów, jakie dzieliły żydowstwo, oni pierwsi zrozumieli konieczność zespołu i zgody w tak ważnej chwili. Obecnie nastąpiło zbratanie pomiędzy kahalnikami a żydami niezawisłymi. a w sukurs przyjść mają także syoniści. Obecnie, jak nam donoszą z Tarnowa. niknie termin „żyd polski“ zastąpiony terminem jaki zrodziły wojenne czasy „żyd austryacki“.

W mieście z żalem przyjęto wiadomość o mającym nastąpić wyjeździe z Krakowa znanego i cenionego w naszem mieście naczelnika filii Banku Austro-Węgierskiego p. T r a c i ł o w s k i e g o. który został zamianowany dyrektorem lwowskiej filii tej instytucyi. Odchodzi więc z awansem. które w jego karyerze urzędniczej postępowały szybko. w dowód zasług, jakie położył dla Banku Austro-węgierskiego. Żegnamy go z żalem. gdyż umiał łączyć odpowiedzialne obowiązki, jakie wkładało nań urzędowanie z obowiązkami obywatela miasta, znającego dokładnie jego stosunki.

Są to pierwszorzędne zalety, jakie powinien posiadać naczelnik instytucyi finansowej i jako taki służyć może za wzór dla swoich kolegów.

Dyrekcyę krakowskiej filii, jak słyszymy, obejmuje dotychczasowy dyrektor stanisławowskiej filii Banku Austro-Węg. p. Bigo. mamy nadzieję. że kroczyć on będzie dalej śladami cenionego w mieście swego poprzednika, który również jak on przybył ze Stanisławowa na objęcie kierownictwa tutejszej instytucyi.

„Jolanta“ - Pensyonat Józefy Rogoszowej

W KRAKOWIE UL. PIOTRA MICHAŁOWSKIEGO L. 14, I. p. — (dawniej Graniczna 14).

poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych. Przyjmuje stałowników i wydaje na żądanie obiady do domów.